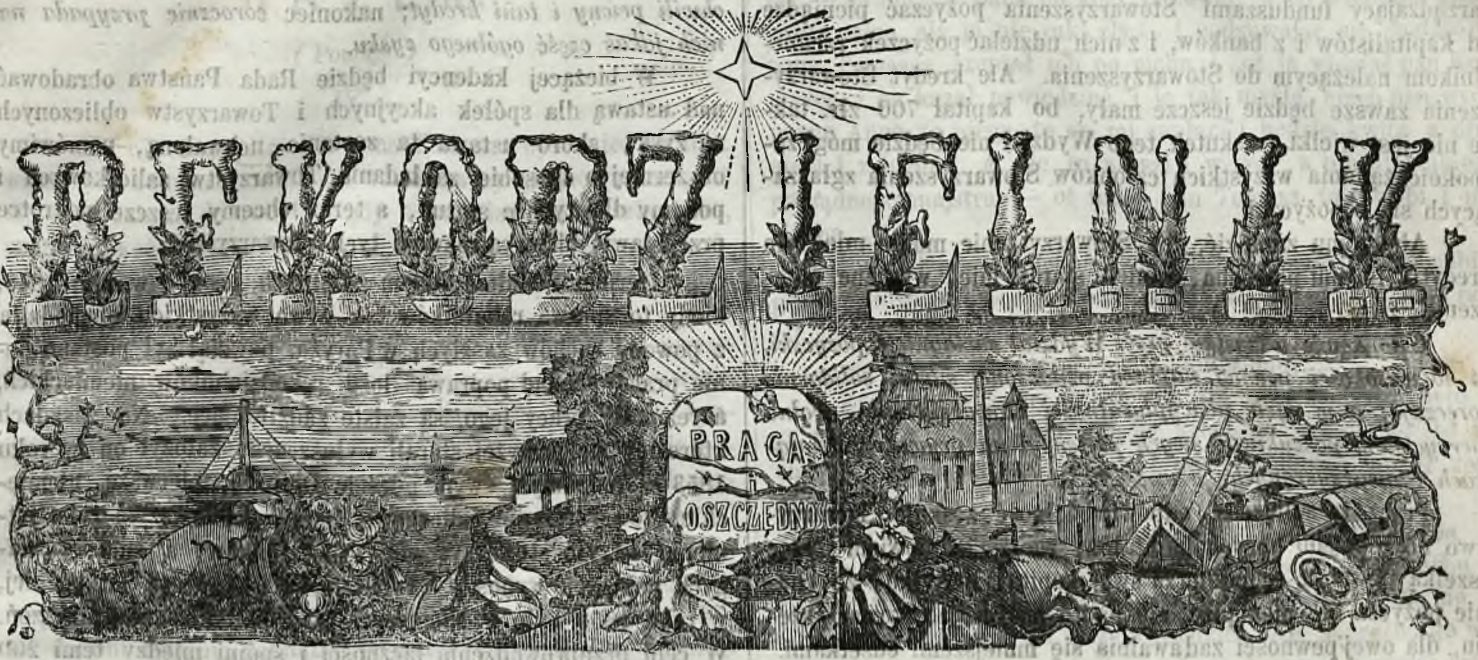
Nr. 3. Lwów, dnia 7. Lutego 1869. **Rok I.**



PISMO DWUTYGODNIOWE.

Wychodzi w Niedzielę po 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata kwartalna w miejscu wynosi **30** ct.; z przesyłką pocztową **36** ct.; numer pojedyńczy kosztuje **5** ct. — **Prenumeratę miejscową i inseraty** za opłatą **4** centów od wiersza (petitem) przyjmuje księgarnia pp. Seyfartha i Czajkowskiego, lub też zarządca „Drukarni Ogólnej". p. L. Zubalewicz. — **Prenumerata zamiejscowa** przyjmuje się pod adresem: „Administracja **Rękodzielnika** we Lwowie pod l. 438¼."

Zasady Towarzystw zaliczkowych i ich rozwój w krajach ościennych.

Staraliśmy się wykazać w przeszłym numerze, że jedynie towarzystwa zaliczkowe, mogą dać rękodzielnikom naszym pewny i tani kredyt, a tem samem polepszyć ich byt materyalny. Obaczmy teraz, jak takie Towarzystwa zaliczkowe mają być zorganizowane.

Kilkudziesięciu rzemieślników łączy się w Towarzystwo, aby utworzyć rodzaj banku, z którego mógłby każdy członek zaciągać pożyczki. Do udzielania tych pożyczek potrzeba przedewszystkiem pieniędzy. Potrzebny na początek nie wielki kapitalik winni członkowie sami między sobą zebrać. Gdzieindziej szukać go nie mogą. Na pierwszy rzut oka, zdaje się to rzeczą bardzo trudną a nawet wprost niepodobną; wcale jednak tak nie jest.

Każdy przystępujący do Stowarzyszenia członek, obowiązuje się do płacenia pewnych s k ł a d e k. Składki te są dwojakie, tak zwane: w s t ę p n e i s k ł a d k i m i e s i ę c z n e. Z wstępnego tworzy się k a p i t a ł r e z e r w o w y, i ten zostaje własnością całego Towarzystwa, przeciwnie wkładki miesięczne dodają się do siebie, i są własnością pojedynczych członków, którzy je odbierają w całości, występując z Towarzystwa.

W s t ę p n e, nie zwraca się występującym członkom; tworzy ono kapitał rezerwowy i stanowi właściwą finansową podstawę towarzystwa, która jest niezbędnie potrzebną do jego utrzymania i rozwoju. Przypuśćmy, że na początek przystąpi do Stowarzyszenia 100 rzemieślników. Każdy z nich składa 1 złr. wstępnego, a dalej co miesiąc 50 kr. Wkładki wstępne, które w powyższym wypadku, wynosić będą 100 złr. stanowią, jak mówiliśmy kapitał rezerwowy i są własnością całego Stowarzyszenia. Wkładki miesięczne zostają własnością tych członków, którzy je do kasy stowarzyszenia wnieśli. W przytoczonym tu przykładzie, każdy z owych 100 rzemieślników, wkładając miesięcznie po 50 kr., będzie miał po upływie roku 6 złr. Pieniądze te są jego własnością i może je odebrać, skoro z Stowarzyszenia występuje.

Wszyscy członkowie razem czyli Stowarzyszenie, będzie miało po upływie roku 600 złr., dodawszy do tego 100 złr. kapitału rezerwowego, razem 700 złr. Przyznajemy, że jest to bardzo mały kapitał i że nie wystarczy ani w dziesiątej części na zaspokojenie tych członków Towarzystwa, którzy się o pożyczki zgłaszają; ależ i tego drobnego kapitału niebyłoby bez Towarzystwa, a owe 50 kr. składane miesięcznie przez członków, rozpłynęłyby się bez śladu, gdy dziś zebrane w kasie Towarzystwa stanowią powyższą sumę, która może być użytą i przynosi odsetki. Towarzystwo, mając ten choć mały ale w ł a s n y s t a ł y k a p i t a ł, znajdzie łatwy kredyt tak w bankach publicznych jako też i u prywatnych kapitalistów. Jestto rzecz całkiem naturalna, która się zawsze i ciągle powtarza. Każdy posiadający majątek, czy to Stowarzyszenie czy osoba prywatna, znajdzie kredyt, bo wypożyczający ma wszelką pewność odebrania pożyczonego kapitału, i prawie nic nie ryzykuje. Przeciwnie kapitalista, pożyczając pieniądze temu, który bardzo mały lub wcale żadnego nie posiada majątku, może bardzo łatwo ponieść stratę, ryzykuje wiele. I m w i ę k s z y m a j ą t e k, t e m w i ę k s z y k r e d y t, i na odwrót: i m m n i e j s z y m a j ą t e k, t e m m n i e j s z y k r e d y t. Stosownie do powyższej reguły, Stowarzyszenie mając 700 złr. majątku, łatwiej wypożyczy potrzebny obrotowy kapitał, niżeli rzemieślnik nie posiadający żadnego majątku.

Korzystając więc z tego niewielkiego kapitału, może Wydział zarządzający funduszami Stowarzyszenia pożyczać pieniądze od kapitalistów i z banków, i z nich udzielać pożyczek rzemieślnikom należącym do Stowarzyszenia. Ale kredyt Stowarzyszenia zawsze będzie jeszcze mały, bo kapitał 700 złr. także nie jest wielki, w skutek tego Wydział nie będzie mógł zaspokoić żądania wszystkich członków Stowarzyszenia zgłaszających się o pożyczki.

Aby temu zaradzić, aby Stowarzyszenie mogło mieć tyle kredytu, ile mu potrzeba, winien statut mieć wyraźne orzeczenie, że:

Członkowie wszystkie przez Wydział zaciągnięte pożyczki, aż do wysokości pewnej naprzód oznaczonej sumy, solidarnie poręczają, a w razie niewypłacalności Stowarzyszenia, wolno wierzycielom poszukiwać swych pretensyi na prywatnych majątkach Stowarzyszonych.

Przez tę solidarną odpowiedzialność zyskuje Towarzystwo nowy zasób obcych kapitałów; wierzyciel bowiem mając wszelką pewność, że odbierze swój kapitał, nietylko, że chętnie pożycza swe pieniądze, ale nadto pożyczając Stowarzyszeniu, dla owej pewności zadawalnia się mniejszemi odsetkami.

Zasada solidarnej odpowiedzialności, zdaje się niektórym bardzo ryzykowną i niebezpieczną, mniemają oni, że wstępując do Towarzystwa i przyjmując solidarną odpowiedzialność za jego długi mogą wprawdzie mieć wiele korzyści, ale przytem mogę także stracić pewną część majątku, jeśli np. znajdzie się w Stowarzyszeniu jaki nieuczciwy członek, który wypożyczy większą sumę i takowej nie odda; w takim razie mógłby kapitalista, który wypożyczył swe pieniądze Stowarzyszeniu, nie znalazłszy w kasie tegoż dostatecznej ilości gotówki, żądać zwrotu swego kapitału z prywatnych majątków stowarzyszonych. Obawy jednak przed podobnemi stratami są zupełnie płonne. Członkowie Stowarzyszenia znają się między sobą, wiedzą kto jest prawowity i rzetelny, komu można zaufać i temu tylko dają pożyczkę, gdyby zaś mimo to zdarzył się wypadek, że wypożyczający nie zwróci otrzymanej zaliczki, to w takim razie ubytek ten pokrywa k a p i t a ł r e z e r w o w y.

Tak więc owa odpowiedzialność solidarna nie naraża członków na straty, a Stowarzyszeniu przynosi wielką korzyść, bo otwiera mu szeroki kredyt.

Stowarzyszenie wypożyczywszy dostateczny kapitał, rozpoczyna swe czynności. Dajmy na to, że Wydział pożyczył 7000 złr. po 6%, corocznie wynosi 420 złr., Owe 7000 złr., rozpożycza Wydział między zgłaszających się członków, a od 100 złr., każe płacić 9%. Rękodzielnik więc może dostać potrzebny mu kapitał obrotowy po 9% co nadzwyczaj jest tanio, dotychczas bowiem płacą u nas 40% i 50%. Po całorocznym obrocie, otrzyma Stowarzyszenie z kapitału 7.000 złr. 630 złr. procentu. Odciągnąwszy od tego 420 złr. odsetków, należących właścicielowi tych 7.000 złr., zostanie 210 złr. Koszta administracyi mogą wynosić 110 złr., zostanie więc czystego zysku 100 złr. Jeśli czwartą część tego kapitału przeznaczy wydział podług statutu do funduszu rezerwowego, to zostanie jeszcze 75 złr. które *się rozdzielają między członków.*

Tak więc członkowie Stowarzyszeń zaliczkowych potrójną mają korzyść: *najpierw z małych miesięcznych wkładek, tworzą sobie pomału swój własny kapitał*, dalej *mają w każdej chwili pewny i tani kredyt*; nakoniec *corocznie przypada na nich jakaś część ogólnego zysku.*

W bieżącej kadencyi będzie Rada Państwa obradować nad ustawą dla spółek akcyjnych i Towarzystw obliczonych na zysk, skoro ustawa ta zostanie uchwaloną, pomówimy obszerniej o sposobie zakładania Towarzystw zaliczkowych i podamy dla tychże statut, a teraz chcemy jeszcze pokrótce przedstawić historyą rozwoju tych Stowarzyszeń.

Herman Schultze rodem z Delitsch, jeszcze w roku 1848, kiedy to sprawa robotników tak żywo wszystkich obchodziła z powodu ruchów zaszłych w Paryżu, powziął był postanowienie pracować nad poprawą losu rękodzielników niemieckich, a rezultaty pracy jego, są zaiste zadziwiające. Na zasadach któreśmy się powyżej starali wyłuszczyć, założył on w roku 1853 w rodzinnym swym mieście Delitsch, pierwsze niemieckie Stowarzyszenie zaliczkowe. Zaraz w pierwszym roku istnienia liczyło stowarzyszenie 175 członków, a suma rozdanych pożyczek wynosiła 8440 talarów. W sześć lat później, w roku 1859 było w Niemczech już 200 takich stowarzyszeń. W celu przeprowadzenia łączności i spójni między temi 200 towarzystwami rozrzuconemi po całych Niemczech, w celu wzajemnego nauczania się i udzielania sobie poczynionych doświadczeń, nakoniec w celu wytworzenia jednakowej organizacyi we wszystkich towarzystwach zaliczkowych i postarania się o fundusze potrzebne tymże towarzystwom, utworzono w tymże samym roku w mieście Berlinie *Komitet centralny niemieckich Stowarzyszeń zaliczkowych i gospodarskich* (Anwaltschaft der deutschen Erwerbs-und Wierthschaft lsgenossen Schaften).

Herman Schultze znany już podówczas i ceniony od wszystkich rękodzielników niemieckich, został obrany prezesem tego komitetu. Dorocznie zwoływał komitet ten walne zgromadzenie, na które stowarzyszenia zaliczkowe wysyłały swych delegatów. Na tych walnych zgromadzeniach udzielano sobie nawzajem rad i dyskutowano nad sposobami podniesienia i rozszerzenia stowarzyszeń. Prace komitetu i walnych zgromadzeń nie były bezowocne w roku 1862 było w Niemczech 360 takich Stowarzyszeń. Sprawozdanie komitetu centralnego z roku 1866 wykazuje 1047 stowarzyszeń zaliczkowych; obrot kasowy tych stowarzyszeń wynosił 105 do 110 milionów talarów, własnego kapitału posiadały 9 milionów obcego 28 milionów; liczba członków dochodziła do 500.000 Oto są rezultata, które osiągnęli rękodzielnicy niemieccy. Widząc korzyści, jakie wynikają z tego rodzaju stowarzyszeń chwycili się i czescy rękodzielnicy tego środka, aby się wydźwignąć z biedy, i oto w przeciągu jednego roku (1865) założono w Czechach i Morawie 104 takich Stowarzyszeń. Rękodzielnicy polscy w W. Księztwie Poznańskiem i Prusiech zachodnich mają już także 25 towarzystw, kiedy u nas w Galicyi istnieje dopiero jedno stowarzyszenie zaliczkowe dla rękodzielników w Brzeżanach. — Szybkie rozszerzenie się tych Stowarzyszeń wykazuje najlepiej ich zalety, a gdzie cyfry przemawiają tam zupełnie zbędne wszelkie zalecania i pochwały.

RAZEM.

(Powieść.)

IV.

(*D. c.*) Nazajutrz dla pana Tomasza był dzień feralny. wstał pan Tomasz raniutko, i odmówiwszy głośno pacierz, już się miał zabrać do roboty, gdy z swej izdebki wyszła Anna, smutna jakoś bardzo, i cicho, nieśmiało, jakby lękając się odpowiedzi, zapytała ojca, czy nie ma co pieniędzy na dzisiejsze śniadanie i obiad.

Jęknął na to zapytanie pan Tomasz, przeszukiwał wszystkie kieszenie w pospiechu, i ani grosza nie znalazł — wczoraj resztka utonęła w piwku z przyjaciołmi. Smutnie opuścił głowę i nie śmiejąc spojrzeć w oczy córce, słowa nie odrzekł. Zrozumiała Anna tę niemą mowę, i dwie łzy jak perły w oczach jej stanęły. I płacząc wbiegła nazad do swojej izdebki, i uklękła przed obrazkiem świętej Matki Częstochowskiej, ją o poradę prosząc. Bo sprzęt co niezbędniejszy już wyprzedany, i sukienki swe cichaczem sprzedała, i przed kilku dniami ostatnią pamiątkę po matce, krzyżyk złoty zastawiła, a dziś ni sprzedać ni zastawić co nie ma — i z niskąd pomocy.

W izbie ojca inna scena tymczasem, — tam stary czeladnik z żalem oświadcza, że dłużej pozostać nie może, że ostatni go i z boleścią porzuca.... „ale ja mam żonę i dzieci, i o tych zapominać mi nie wolno. Tylem lat był u pana, panie Tomaszu, i Bóg mi świadkiem, że gdybym sam był na świecie, tobym pana nigdy nie porzucił.

— „O mój Boże! jęknął pan Tomasz, jam ci tyle winien, kiedyż ja ci to zwrócę mój panie Jędrzeju, — to już Bóg ukarał, że tobie nawet czem zapłacić nie mam, i za twą uczciwą pracę tak ci się odwdzięczam.... o, to nie do zniesienia dla mnie....

— Uspokój się pan, da Bóg lepsze panu czasy przyjdą, to ot i nazad mię pan weźmie — i jakoś to będzie. Niech pan tem w swoich kłopotach sobie głowy nie nabija.

— Poczciwy ty mój Jędrzeju, tego ci nigdy nie zapomnę, — i dłużej cię też zatrzymywać nie mogę, ty panie Jędrzeju masz dziatki, to o nich dbać musisz....

I z żalem pożegnał ostatniego czeladnika, — lecz i ten prawie był niepotrzebny, bo roboty nie było. Ale nie na tem koniec. Zaledwie Jędrzej wyszedł, wpadł żydek, jeden z owych lichwiarzy, co to bogacą się z krwi i potu tych biednych, co w ich ręce wpadną. Wpadł bez najmniejszego uszanowania, oglądał się po pustym prawie pokoju, i nuż gwałtem się o swą należność upominać. To już było nad siły pana Tomasza, to też powstał i zawołał:

— Jeszcze mi ciebie dziś tu potrzeba — wiesz nie jestem w stanie ci oddać — zresztą Bogiem a prawdą jużeś wszystko swą lichwę dobrze odebrał — chcesz, weź wszystko, zabierz, a ruszaj precz i memu nieszczęściu się nie urągaj.

Ale nie do żyda były te słowa, on stanął jak skała nie ugięty i z szyderskim uśmiechem tryumfował nad swą ofiarą. Stał tak przez chwilę, potem odrzekł:

— Ou wa, co zabierać te graty, same rupiecie, co lepsze dawno pan Tomasz już wyprowadził z domu — ja przecie nie taki uparty, ja jedno jeszcze propozycję zrobię, ot tak z łaski, — ja mógłby pana do kozy pakować, a co wtenczas zrobi córka sama, ale ja nie taki zły,.... i podsuwając się poufało do pana Tomasza, szeptał mu po cichu, i „ot ja widział pan Kolmayer, i on kazał powiedzieć, i ja tak myślę, niech pan wyda pannę Annę za niego, to on mi zapłaci i będzie kwita z długiem i z biedą. A nie to areszt i wstyd, a pfe dla takiego porządnego majstra — ot niech pan Tomasz tak zrobi i posłucha....

Nie dał mu już dokończyć pan Tomasz, krew mu nabiegła do głowy, aż poczerwieniał z gniewu, jednym ruchem rzucił się na żyda i zawołał:

— Precz mi z oczu, podły, nikczemny....

Żyd przestraszony uciekł, ale dla pana Tomasza było to za wielkie wysilenie, tyle ciosów jeden po drugim — to też chwycił się za głowę, potoczył parę kroków i upadł zemdlony..

Na ten krzyk i łoskot wpadła Anna przestraszona do pokoju, i stanęła jak wryta, zobaczywszy ojca, bez ruchu na ziemi leżącego. Załamała ręce — i po chwili rzuciła się na ojca, chcąc go do życia przyprowadzić. Ale napróżno go wodą polewała, próżno trzeźwiła, ojciec bez czucia i ruchu leżał Wtedy rzuciła się do drzwi z głośnym płaczem wołając:

— Ratujcie — tam — ojciec mój....

Na to wołanie, zbiegło się kilkoro osób z sąsiedztwa. wpadli tłumnie do pokoju, i nuż radzić — nuż gawędzić, ale nikt o doktorze nie pomyślał. Anna zrozpaczona łkała głośno — zgromadzeni radzili, nacierali, a gwar był wielki.

Przechodzący ulicą Władysław, usłyszał krzyk, i nie wiedząc przyczyny wszedł, roztrącił otaczających — i nie pytając o nic wyleciał.

Po kilku minutach wrócił z lekarzem. Oddalono sąsiadów, złożono pana Tomasza w łóżku, i po puszczeniu krwi otworzył oczy pan Tomasz i słaby oddech mu wrócił. Ze łzami wdzięczności spojrzała Anna na Władysława, jak na anioła wybawcę. Ale lekarz zalecił milczenie, badał zwolna puls słabego, kazał sobie podać papieru, napisał receptę, i zalecając jak największy spokój i troskliwość koło słabego, wyszedł obiecując za dwie godzin wrócić.

Anna spojrzała na receptę i znowu łzami się zalała... ani grosza na lekarstwo.... a tam w aptece darmo nie dadzą.

Znać myśl jej odgadł Władysław, bo powstał i pełen delikatności rzekł:

— Pani nie masz pewnie kogo posłać — niech pani zostanie przy ojcu — a ja pobiegnę do apteki...

I nie czekając odpowiedzi porwał receptę i pospieszył. Anna została sama przy ojcu, który tymczasem w sen zapadł; uklękła, i gorąco się modliła.

Władysław tymczasem pobiegł do poblizkiej apteki, i kazawszy jak najprędzej lekarstwo sporządzić, sam pobiegł do swego ojca, i opowiedział mu cały wypadek. Zaraz też i pan Mateusz, który przedtem widział dobrze sobie znanego żyda. wchodzącego do pana Tomasza, domyślił się wszystkiego, i poszedł do domku słabego. Z oględnością wypytał Annę i dowiedział się, że im wszystkiego brak. To też gdy syn przyniósł gotowe lekarstwo i Annie oddał, wziął go na stronę, obaj radzili, i postanowili zająć się ratowaniem pana Tomasza.

Za dwie godzin przyszedł lekarz, i zastawszy pacyenta śpiącego, znowu starannie puls badał i nareszcie rzekł:

— Bądźcie państwo spokojni, niebezpieczeństwo minęło, ale teraz trzeba wielkiej uwagi i starania około chorego, — przedewszystkiem nie wolno mu mówić wiele — i żadnych wzruszeń. Trzeba żeby wygodnie i spokojnie leżał, za parę tygodni może być zdrów zupełnie. Tylko żeby się niczem nie zirytował, bo wtenczas może na nowo zapaść, i wtedybym nie ręczył. Lekarstwo mu nowe zapiszę, a nad wieczorem wrócę.

Uspokojona Anna czule spojrzała na Władysława i chwyciwszy go za rękę rzekła:

— Ja panu mocno, mocno dziękuję... bez pana mój biedny ojciec....

I nie dokończyła tej myśli smutnej.

— To Bóg mię przyprowadził, jemu pani podziękuj.... i wziąwszy drugą receptę wyszedł napowrót do apteki.

V.

Po kilku dniach, zaczęła słabość p. Tomasza widocznie ku dobremu się przesilać. Gorączka go opuściła zupełnie, dzięki gorliwości lekarza, a bardziej jeszcze troskliwej opiece Anny, wspartej przez Mateusza i Władysława. To też przychodząc do siebie, nie mógł słów znaleźć dla swych przyjaciół, którzy tak ochoczą pomoc mu przynieśli.

— Ot, co tam gadacie, panie Tomaszu, wszak ci my tylko dług wam spłacamy, toż to nie kto, jeno wy p. Tomaszu ratowaliście mnie w podobnej potrzebie, za życia jeszcze mej ś. p. nieboszczki.... Ot co macie dziękować, bo to Bóg przykazał, by jeden drugiego ratował w potrzebie. Za parę dni to i podniesiecie się i znowu będzie po dawnemu, zaczniecie pracować, a tam z żydami i długami to jakoś może i poradzimy.

— Wiecie co, mój p. Mateuszu, może to i na dobre mi wyjdzie ta słabość i to nieszczęście moje. Jakem dziś rano się obudził i ujrzał, żem przecie jeszcze przy życiu, to mi się jakoś i świat inny wydał, i jakoś zdało mi się, że i ja niby lepszy i poprawiony. I tak mi lekko było, i tak miło, żem na Bożym świecie jeszcze. Spojrzałem po izbie, patrzę, moja Anusia tam pod obrazkiem, tak jej łezki kapią z ocząt, że mi strasznie żal się zrobiło dziewczęcia, i pomyślałem sobie: ja to sam winien wszystkiemu i mój nałóg nieszczęsny To też poprzysiągłem sobie w duszy już nigdy więcej nie pić i na nowo jąć się pracy, dla tego dziecka, co mię Bóg dla niego zachował, i które wycierpiało tyle. Wam to mówię p. Mateuszu, abym w was miał świadka mego postanowienia.

I dalej tak gawędzili poczciwi majstrowie; p. Tomasz robił silne postanowienia na przyszłość, a p. Mateusz rad był bardzo temu nawrotowi swego przyjaciela, i zachęcał go.

Przez tych dni kilka Władysław nasz nie próżnował bynajmniej. Widzieliśmy jak gorliwie zajął się p. Tomaszem, odwiedzał go często, ale i swoich spraw nie zaniedbywał bynajmniej. Zaraz coś trzeciego dnia po przyjeździe na naradzie z ojcem, postanowili obaj, że najmie pomieszkanie gdzieś bliżej miasta, że ojciec do niego się sprowadzi, i że Władysław otworzy pracownię. Zakręcił się też dobrze; najął miejsce bardzo dogodne na pracownię, z ładnym sklepem z przodu, przy jednej z głównych ulic. Za poradą ojca przyjął kilku znanych ojcu czeladników, a między niemi i tego, który właśnie co p. Tomasza był opuścił. Materyał jeszcze był zakupił jadąc do domu, to też niebawem nadszedł, i zaraz wzięto się usilnie do roboty. W dwa tygodnie było dość obówia gotowego, to też wywiesił godło z napisem: „Władysław Zrębski“ i z dniem tym rozpoczął.

Wystąpienie jego narobiło wiele hałasu w miasteczku. Jeden szewc za drugim przechodząc, spojrzał na sklep i napisy i różne robił spostrzeżenia. Niemcy szczególniej się nim interesowali, i wyrażali między sobą swe uwagi i obawy.

Wieczorem też zeszło się pod „Lwem“ grono poważnych majstrów, i zaczęła się między nimi żywa rozmowa o nowym przybyszu. Jedni tak, drudzy inaczej o nim mówili. Ale wszystkim się podobało, bo tak byli sami Polacy, że napisu niemieckiego wcale nie umieścił — a szczególniej, że nie zrobił tego, co inny na jego miejscu pewnieby nie zaniechał, t. j. że nie wypisał sobie na godle „szewc z Paryża“ lub podobnie. A gdy wspomnieli na ojca jego, to już wszelkie uprzedzenie do niego znikło i jednogłośnie wyrzekli: Ej, taki to nasze, polskie, poczciwe.“

Gdy tak już mniej więcej dobrze o nim się uprzedzili, i rozmawiali, wszedł Władysław, chcący także poznać swoich kolegów, i do nich się zbliżyć. Przysiadł się do stołu, gdzie siedzieli i zaraz go też z szacunkiem przywitali, życząc szczęścia i powodzenia; kazał też Władysław postawić piwa, prosząc by od niego przyjęli, i rozpoczęła się też pogadanka.

Zwolna rozwiązały się na powrót języki, i za kwadrans już był Władysław tak uważany jakby się nigdy z nimi nie był rozłączał i Bóg wie jak długo żył razem. Rozmowa przeszła na ogólne stosunki, — majstrowie poczęli dawne swe żale na niemców, na biedy.

Na to powstał Władysław i przemówił:

— Moi panowie, darujcie, że najmłodszy między wami, śmiało tu głos podniosę — widziałem wiele, długo będąc po różnych miastach za granicą, i nie dla chełpienia się to mówię, ale chciałbym, by przecież niedaremnem to było, czegom tam się nauczył i com tam widział. U nas panowie, jest praca, jest poczciwość, jeden drugiego zaratuje i zginąć mu nie da, ale w pracy łączności. zgody niema. Tylko razem tylko wspólnie dźwignąć się i coś zdziałać możemy. O ilem stosunki nasze poznał, nic nas nie zgubiło jak brak zgody i wszelkiej solidarności. Zbliżmy się, nie sercem, bo się kochamy więcej jak inne narody, ale zbliżmy pracą, usiłowaniami. Brak nam jeszcze wszystkiego. Nie gniewajcie się panowie, na to co powiem. Wracając do domu, z tą myślą, aby tu rozpocząć, jużem w drodze o niejedno się postarał. I tak, zakupiłem w Berlinie narzędzia i pomniejszy materyał, w Poznaniu poszedłem do jednej i drugiej garbarni, i zakupiłem skóry. Płaciłem gotówką, to też i taniej i chętnie mi sprzedali. Dlatego będę w stanie taniej sprzedawać. Ale prosiłem nie gniewajcie się za to. Wszyscybyśmy mogli tak uczynić. Nie macie panowie kapitału na zakupno większe, to też musicie w małych ilościach zakupywać, a u kogo? u tych co nas przygnębili konkurencyą, a teraz i przez to zyskują, t. j.

kupujecie u zbogaconych szewców niemców. A czasby temu koniec zrobić i dźwignąć się.

— Dobrze panu mówić, panie Władysławie, co to z ładnym grosikiem przyjechałeś... odpowiedziało kilku.

— Prawda, odrzekł niezrażony Władysław, pracowałem mozolnie, złożyłem grosza trochę.... ale i panowie macie kapitał i ogromny, tylko go spożytkować. Tym kapitałem praca i jedność. Jak mówiłem, główne, by przezwyciężyć tą konkurencyę kapitału, jest utworzyć kapitał, przez złączenie drobnych sił. Idzie nam przedewszystkiem o korzystne zakupno materyału. Nie możemy pojedyńczo, więc zakupujmy wspólnie. Wejdźmy w Stowarzyszenie celem zakupna materyału. Każdy z nas da na ręce tych, których do zarządzania byśmy wybrali małą wstępną kwotę, ot np. 3 talary, i zobowiąże się do małego datku miesięcznego. Te pieniądze atoli nie przestają być jego własnością — gdyby wystąpił z Towarzystwa, ma prawo wraz z procentem odebrać te wkładki. Gdy tak nas kilkudziesięciu przystąpi i złączy się, to każdy zadeklaruje wiele może np. w miesiącu skóry potrzebować, i podług tego się zakupi. Tu każdy przyjdzie, kupi sobie tyle, ile mu potrzeba, po cenie cośkolwiek tylko wyższej, jak zakupione było tak tylko aby opędzić wydatek, za skład i zarząd. Prócz tego ma każdy kredyt aż do wysokości tej sumy, jaką przez wstępne i wkładki miesięczne złożył. Takie Towarzystwa w Niemczech i za granicą już prawie wszędzie istnieją. Rozważcie panowie moje słowa, gdybyście się namyślili, to ja wam obszerniej cały plan wyłożę. *(D. c. n.)*

Stolarze warszawscy.

Skoro się u nas toczy rozmowa o przedsiębiorstwach polegających na połączeniu sił, o stowarzyszeniach i rzeczach tym podobnych, zaraz ze wszech stron słychać odpowiedź: Może gdzie indziej to dobrze u innych ludzi, ale u nas to się nie uda, u nas ludzie nie zgodni, nie dojść z nimi do ładu itp. Otóż jest to tylko uprzedzenie, bo i u nas to wszystko się uda, skoro ludzie z dobrą wolą zabierają się do wspólnej pracy,

Obok innych na dowód, niech nam posłuży Stowarzyszenie p. n. Wystawy wyrobów zjednoczonych stolarzy Warszawskich. W r. 1864, zawiązało 31 właścicieli małych warsztatów stolarskich tę spółkę. Następne lata pełne wszechstronnego ucisku biedy, nie sprzyjały wcale jak wiadomo przemysłowi, a przecież w dwóch latach następnych wzrosła lista stowarzyszonych do 55, i o ile to być mogło, przy ówczesnych nieszczęśliwych okolicznościach, zadowolił rezultat oczekiwania członków; sprzedano bowiem w przeciągu dwóch lat mebli za 53166 rs. 4 kop. i udzielono pożyczek w sumie 20741 rs. kop. 12.

Stowarzyszenie to jest w ten sposób urządzone, że zamiast iżby każdy majster miał utrzymywać sklep osobny, Stowarzyszenie najmuje tylko jeden lokal, który oczywiście mniej kosztuje niż 55 małych sklepików, nadto jeden wielki magazyn, lepiej się poleca publiczności, więcej jest znany, łatwiej go znaleźć i bardziej wpada w oko, niżeli 55 składzików rozrzuconych po różnych stronach miasta, częstokroć po mało uczęszczanych uliczkach i prawie nigdy nie zalecających się zewnętrznym porządkiem i ozdobą. Każdy członek ma prawo umieszczać w tym wspólnym składzie swe wyroby, jednakże pierwej muszą takowe być opatrzonemi przez trzech rzeczoznawców, wybranych przez ogólne zgromadzenie. Ci rzeczoznawcy oznaczają cenę i nie pozwalają wystawiać w składzie rzeczy złych, wadliwie sporządzonych. W ten sposób kupujący nie potrzebuje się targować w sklepie, gdyż ceny są stałe, a z drugiej strony jest pewny dobroci towaru, który kupuje. Nie potrzeba dodawać, że rzeczoznawcy powinni postępować bardzo sumiennie, aby zyskać zaufanie publiczności.

Właściciel wyrobu wystawionego w składzie, może otrzymać pożyczkę najdłużej na sześć miesięcy z kasy Stowarzyszenia do wysokości połowy wartości wystawionego wyrobu. Od każdego zaś sprzedanego wyrobu, pobiera skład 10% od ceny sprzedaży. Z funduszu tego skład się utrzymuje, a zwyżka przechodzi do ogólnej kasy Stowarzyszenia.

Fundusz zakładowy powstaje z wkładek członków wnoszących po 100 zł. pol. i z zysków całego Stowarzyszenia. Fundusz ten użyty bywa na utrzymanie składu i na pożyczki członkom. Gdy zaś ku temu ostatniemu celowi nie wystarcza, natenczas Stowarzyszenie na wspólną odpowiedzialność zaciąga u trzecich osób pożyczkę i takowej pojedynczym członkom udziela. Ochrania ono ich w ten sposób od lichwy, gdyż pożycza od razu sumy większe a nadto przedstawiając lepszą hipotekę, a niżeli każdy pojedynczo, otrzymuje pożyczkę na znacznie niższy procent.

Jedna dziesiąta czystego zysku, przeznaczoną jest na fundusz zapomóg dla nawiedzonych chorobą lub dla rodzin po zmarłych członkach.

Zasady tego Stowarzyszenia są tak jasne, pożytek zaś tak widoczny, że byle tylko trochę dobrej woli, a łatwo pójść za przykładem warszawskich stolarzy. „Ale“ jak powiada Starszy zarządu Stowarzyszenia p. Zelt w mowie na walnem zgromadzeniu członków dnia 1 czerwca 1865“ Panowie Stowarzyszeni! pracy, pracy, i jeszcze raz pracy z wytrwałością połączonej nam trzeba.

Odkrycia i wynalazki.

Jak zrobić sukno lub płótno nieprzemakalnem? Bierze się 1 łut niedokwasu ołowiu acytolowego (P. b. O, C_4 H_3 O_3.) (Bleyzucker) i rozpuszcza w letniej wodzie. Bierze się dalej 2 łuty ałunu i rozpuszcza w wodzie gorącej. Skoro ochłodnie miesza się z pierwszym rozczynem i w tej zmięszanej wodzie macza się i wykręca kilkakrotnie sukno, potem suszy się na wolnem powietrzu i z wyschłego zgartuje się lekko pył miotełką. Tak przyrządzone sukno nigdy nie przemaka, i jest bardzo przydatnem na gunie, płaszcze, i inne ubrania wierzchnie. Nie ustępują one w niczem płaszczom gumielastycznym zwykle na deszcz używanym, owszem mają nad temi ostatniemi tę przewagę, że płaszcze gumielastyczne jako nieprzepuszczające powietrza nie są zdrowe, gdy przeciwnie ubiory z sukna przyrządzonego w sposób powyższy w niczem od zwykłych się nie różnią, nawet barwa sukna się nie zmienia.

W zupełnie ten sam sposób przyrządza się nieprzemakalne płótno. W takiem płótnie można nosić wodę i inne płyny bez żadnej obawy przecieknięcia.

Nowy zegar słoneczny. Najdokładniejszym bywał zawsze zegar słoneczny, pospolicie choć niedokładnie, kompasem nazywany. Niedogodność atoli zegaru takiego, jak go dotychczas używano, leży w tem, że nader trudno go dobrze

ustawić, a zatem nosić go z sobą wcale jest niemożliwem. Otóż obecnie ksiądz Woroniec dominikanin, wykonał nowy zegar słoneczny podług pomysłu p. Rogalskiego, dyrektora obserwatoryum astronomicznego w Warszawie. Zaletą tego zegara jest, że wskazuje godzinę w każdym miejscu i przy słabym nawet świetle, a powtóre, że kosztować będzie tylko kilkadziesiąt centów, a więc jest przystępnym i dla najuboższych.

Nafta jako smarowidło. Z dawna u nas w okolicach gdzie nafta z ziemi się dobywa, włościanie używają jej do smarowania osi swych wozów. Teraz zaczęto zastosowywać naftę w fabrykach. Od czerwca 1868, używają nafty w kilku fabrykach w Szemnicach. Nafta jest gęstszą niż oliwa lub tym podobne tłustości, zatem dłużej utrzymuje się między panewką a osią. Z tego powodu części maszyny wystawione na najmocniejsze tarcie nie tak prędko się wycierają, ta sama ilość wystarcza na dłuższy czas i przezto zyskuje się 30 — 50% smarowidła. Przy tem zważyć potrzeba, że do smarowania maszyn, używa się nafta najgorszego gatunku nawet do oświecania prawie nie przydatna a więc najtańsza. Jak wszelkie oszczędności kosztów produkcyi, tak i zaprowadzenie nafty, skoro na szerszy rozmiar zostanie zaprowadzona, sprowadzi zniżenie cen wyrobów fabrycznych. Dla nas zaś wynalazek ten, ma tem większe znaczenie, że nafta stanowi znakomite źródło bogactwa krajowego, zatem zwiększony odbyt nafty, powiększy też sumę majątku narodowego.

Przegląd Stowarzyszeń rękodzielniczych.

Komisya, której poruczone zostało wprowadzenie w życie Towarzystwa wzajemnej pomocy, rękodzielników lwowskich, zawiadamia interesowanych, iż c. k. Namiestnictwo, dało jej pod d. 28 Stycznia b. r. Nr. 4524 do wiadomości, że nie jest przeciwne zawiązaniu takiego Towarzystwa. Komisja wzywa rękodzielników do zapisywania się w krążące już „Listy wpisowe członków Towarzystwa wzajemnej pomocy" z tym dodatkiem, że nie mający sposobności zapisywania się w te listy, mogą to uskutecznić w Administracyi „Rękodzielnika" pod Nrem 438¼, u pp. Dymitra Stokaluka gospodarza Stowarzyszenia „Gwiazdy", i u Augusta Majera w pracowni Wgo W. Baurowicza przy placu katedralnym, i Antoniego Mańkowskiego w drukarni Wgo K. Pillera przy ulicy Łyczakowskiej.

Dnia 24 stycznia r. b. odbyło się walne Zgromadzenie wszystkich członków Stowarzyszenia Gwiazdy we Lwowie. Naprzód odczytał sekretarz p. Tadeusz Romanowicz sprawozdanie z dotychczasowych czynności Wydziału przedsiębranych w czasie od dnia zawiązania Stowarzyszenia t. j. od. 3. maja 1868 po koniec Grudnia t. r. Sprawozdanie to, zajmuje pół arkusza druku; dla braku więc miejsca nie możemy podać go w całości i ograniczamy się na wyjęciu rzeczy najważniejszych:

Po dłuższych rozprawach, czy należy założyć Stowarzyszenie ku moralnemu podniesieniu czeladzi rękodzielniczej, czy też towarzystwo zaliczkowe, mające zaradzić materyalnemu niedostatkowi, zgodzono się na razie założyć pierwsze, t. j. Stowarzyszenie ku wspólnej nauce i rozrywce p. n. „Gwiazda." Jakoż dnia 8 Marca 1868, na walnem Zgromadzeniu w sali radnej miasta Lwowa, przyjęto statut, a 3 maja t. r., Stowarzyszenie ukonstytuowało się wybierając Wydział i kuratorów. Już d. 31 Maja otwarto tymczasowy lokal Stowarzyszenia, zkąd się d. 1 września z. r. przeniesiono do stałego pomieszkania.

Ogółem zapisało się do Stowarzyszenia 661 członków; z tych 172 nie uiściło się z wstępnej składki, a 68 wystąpiło przez wydalenie się z miasta, śmierć lub wzięcie do wojska; pozostaje więc obecnie 421 członków.

Członków honorowych przystąpiło 100, zaś 24 udzielił wydział dyplomy członków honorowych za popieranie celów Stowarzyszenia przez udzielenie nauk, ofiarowanie książek i t. p.

Ogólny przychód aż po dzień 31 grudnia 1868 r. wynosił 1.076 złr. 98 ct., rozchód zaś 1.021 złr. 75 ct. Gdy jednakże czynsz za pomieszkanie już po koniec lutego t. r. został zapłacony, również niektóre bieżące wydatki z góry już pokryte, wynosi czynny majątek Stowarzyszenia kwotę 349 złr. 66 ct.

Stowarzyszenie posiada obecnie bibliotekę z 244 tomów składającą się, a powstałą z darów. Również kilka redakcyi przesełało Stowarzyszeniu bezpłatnie swe pisma.

Od czerwca trwały wykłady dla członków Stowarzyrzenia a mianowicie z religii (ks. Lükendorf), ekonomii politycznej (p. Romanowicz) i geografii (p. Zbrożek). Te wykłady były przeznaczone dla wszystkich członków. Zaś w trzech sekcyach, uczono początkujących czytania, rachunków i stylistyki.

Mając na względzie, że obok nauki i rozrywka jest celem Stowarzyszenia, urządził wydział dwie wycieczki towarzyskie w pobliskie okolice Lwowa. Również udzielane były nauki tańców spiewu. Przytem dozwolone są w lokalu Stowarzyszenia wszelkie gry z wyjątkiem kart.

Śród tych zajęć, nie zapomniał wydział, że jego moralnym obowiązkiem było przygotować również drogę Stowarzyszeniu zaliczkowemu, mającemu przyjść w pomoc rękodzielnikom pod względem materyalnym. Dlatego ułożony przez p. Romanowicza statut został członkom Stowarzyszenia przedłożony i wybrano komisyę, która ma się zająć wyjednaniem potwierdzenia dla tego statutu w Namiestnictwie i wprowadzeniem w życie towarzystwa zaliczkowego.

Sprawozdanie kończy się uwagą: Składając niniejsze sprawozdanie, uważamy za obowiązek nasz wyrazić najpierw należne podziękowanie Prześwietnej Radzie miejskiej, tudzież Stowarzyszeniu rzemieślników mieszczan lwowskich, oraz szanownym redakcyom; wszystkim, którzy wspierali Stowarzyszenie datkiem, czynem i dobrą radą, — upraszając o dalsze względy i opiekę w celu pomyślnego rozwoju w powziętym kierunku.

Następnie zaś możemy powiedzieć kilka słów o pożyteczności Stowarzyszenia naszego dla miasta i kraju, tem śmielej, że już przez krótki czas kilkomiesięcznego istnienia widocznym jest pomyślny wpływ jego, który wzmagać się będzie z każdym rokiem jeżeli członkowie wypełniając przyjęte obowiązki i korzystając z przysługujących im praw, zapewnią Towarzystwu trwałość i żywotność.

Jak zamożność kraju zależy w znacznej części od rozwoju rękodzieł i przemysłu, tak znowu dla rozwoju tego ważną jest zdolność rękodzielników. Aby rękodzielnik umiał i mógł dobrze pracować, musi on być w zawodzie swym wykształconym — a do tego dąży „Gwiazda" bezpośrednio przez wykłady i nauki; musi także być zabezpieczonym od nędzy — a do tego dąży „Gwiazda" pośrednio chroniąc członków swoich od demoralizacyi, budząc i rozwijając w nich poczucie własnej godności, dając im możność nabycia wykształcenia ogólnego, aby następnie rękodzielnicy nasi przez zawiązywanie innych Stowarzyszeń na wzór tych, jakie w zachodnich krajach Europy tak dobroczynne skutki sprawiły, starali się o polepszenie swojej doli.

Po odczytaniu sprawozdania, którego treść powyżej podajemy, odczytano i przyjęto bez dyskusyi regulamin, i wybrano na kuratorów, po zrzeknięciu się p. Darowskiego, pp. Aleksandrowicza, Armatysa i Fr. Piątkowskiego. Na członków Wydziału: pp. Alojzego Gawlikowskiego, Leona Zubalewicza, Łukasza Skerla, Alfreda Lhoteczkę, Adama Panasiewicza, Stanisława Sendermana, Henryka Swaryczewskiego, Józefa Czernickiego i Juliana Topolskiego; na zastępców: pp. Mikołaja Kulczyckiego, Kaspra Kosteckiego, Ferdynanda Kindla, Jana Lerskiego i Ferdynanda Frieda.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— **Pierwszy wieczorek tańcujący w „Gwiaździe"** odbył się w sobotę d. 16 z m., i wypadł nader szczęśliwie. Ochocze tańce przeciągnęły się do rana, a wesołość tryska z oczów naszej młodzieży. Widzieliśmy w towarzystwie szanownych mieszczan i ludzi innych stanów, a równe zadowolenie u wszystkich świadczy, że wreszcie zacierają się u nas owe nieszczęsne różnice, które tak długo dzieliły kraj na odosobnione obozy i pozwalały tylko ludziom jednego stanu ze sobą przyjaźnie obcować. Dnia 30 stycznia r. b. odbył się **drugi wieczorek**, otworzył go polonezem ówczesny kurator Stowarzyszeń p. M. Darowski z panią Aleksandrowiczową, żoną prezesa Gwiazdy. Bawiono się również ochoczo jak pierwszą razą. Wczoraj t. j. d. 6. lutego odbyła się zabawa wieczorna dla samych członków Stowarzyszenia. Podobnie urządzili także rękodzielnicy krakowscy zabawę towarzyską w ostatnią sobotę d. 23. z. m.

— **Lwowska rada miejska**, uchwaliła na jednym z swych ostatnich posiedzeń, wybudować dwa nowe gmachy w celu pomieszczenia szkoły realnej i gimnazyum Franciszka-Józefa. Gimnazyum ma stanąć na takzwanych szkarpach, w miejscu gdzie dziś magazyn wojskowy, szkoła realna zaś na Halickiem, gdzie mury kościoła pokarmelitańskiego. Oba miejsca bardzo stosowne obrane i o ile to być może wśród miasta położone. Miejski urząd budowniczy ma wykonać odpowiednie plany i obliczyć koszta budowy, a zapewne z początkiem wiosny rozpoczną się roboty.

Wydawnictwo dzieł ludowych p. Alfreda Młockiego istniejące już od roku, wydało dotychczas sześć książeczek. Książeczki te, są nadzwyczaj tanie, cena jedynej nie przewyższa 7 kr. Sama nazwa „Wydawnictwo dzieł ludowych" wykazuje, że są przeznaczone dla ludu wiejskiego. Zawierają one po największej części żywoty świętych polskich i obrazki z historyi narodowej, do tych ostatnich należy Krakus i Wanda p. Piotra Zbrożka, i opowiadanie o Kazimierzu Wielkim. Obydwie te książeczki skreślające ustępy z dziejów naszych, możemy także polecić młodzieży rzemieślniczej do czytania.

— **Męczennik dla wiary.** Wieki barbarzyństwa i mordów jeszcze nie minęły; wszak z Moskwy, co chwila, przesyłają nam wieści o nieustannych gwałtach i okropnościach, jakich się dopuszczają na hańbę światu, moskale, aby pognębić naszego ducha polskiego i naszą wiarę katolicką. Oto wiadomość nowa: W pewnej wsi granicznej Królestwa Polskiego, wyszedł tej zimy mały chłopczyk do lasu, dla uzbierania chrustu na ogień. W lesie spotkał go patrol moskiewski, i dla igraszki, obstąpiwszy przelękłego chłopca, pyta: jaką on wyznaje religię? Z dziecięcą szczerością odrzekł, że jest katolikiem. Oburzone żołdactwo, kazało mu się przeżegnać; chłopiec zrobił znak Krzyża świętego w sposób, jakiego go uczyła matka. Moskale zażądali z groźbą aby się przeżegnał sposobem schyzmatyckim. Malec jednak mimo nalegań i szturchańców, żegnał się zawsze podług swej wiary i zwyczaju. Tym uporem rozwścieklony oficer, zagroził chłopcu, iż go każe jak psa zastrzelić, jeżeli nie spełni jego rozkazu. Gdy nieustraszony nasz bohater tej groźby się nie uląkł, przywiązano go do drzewa, a żołnierze wymierzyli broń do strzału. On zbladł, ale z nadnaturalną śmiałością, patrząc spokojnie na swych oprawców, odmawiał tylko cichą modlitwę, polecając się Bogu. Oficer rozkazał na to żołnierzom aby nie strzelano, sam zaś do młodego męczennika przystąpił i rzekł głosem pogardliwym: „podły psie, tyś nie wart nawet ołowiu i prochu." za nowem skinieniem powlekli więc żołdacy chłopca pod inne drzewo, chcąc go obwiesić; on żegnał się po katolicku, pomimo, że mu już powróz na szyję założono. I to jednak za mała była męczarnia, jak sądzili barbarzyńcy; zawleczono więc malca do stawu, gdzie w jednem miejscu lud się był załamał, a woda na wierzch wystąpiła. Nagie dziecię zanurzono więc w mroźną wodę po szyję, nieochybna śmierć męczeńska zbliżała się, oficer, chcąc się bliżej przyglądać męczarniom swej ofiary, wstąpił również na lud i dzikim wzrokiem śledził każdy wyraz bólu na twarzy dziecka. W tem nagle lud się załamał, dziecię zanurzyło się na zawsze w toniach wody, ale z niem i ów okrutny zbrodniarz — oficer moskiewski.

Więc jest sprawiedliwość Boska!

— **Trzęsienia ziemi.** Liczne odzywają się w naszych czasach na całej powierzchni kuli ziemskiej trzęsienia. I tak d. 13 b. m., zdarzyło się ono w miastach niemieckich Darmsztacie i Kolonii, gdzie okna silnie dźwięczały, a sprzęty domowe chwiały się znacznie, równocześnie prawie drżała ziemia gwałtownie nad Dunajem koło Ruszczuka, i w południowej Azyi.

— **Długie życie.** W nowym Jorku, (w północnej Ameryce) zmarł niedawno człowiek, nazwiskiem Clark, urodzony w r. 1747, żył więc lat 122.

— **Jenerał Bezak**, gubernator moskiewski na Rusi, zmarł d. 11 z. m., w Petersburgu. Ciężył on żelazną ręką nad Wołyniem, Podolem i Ukrainą od r. 1865; pochodził z rodziny żydowskiej, ale miał naturę czysto moskiewską. Przyjechawszy do Kijowa, długo wzbraniał się podpisywać wyroki śmierci i zawsze w podobnych wypadkach wyjeżdżał z miasta, zostawiając jednakże adjutantowi polecenie podpisania. Gdy jednak sądy moskiewskie wydały wyrok śmierci na zupełnie niewinnego jeńca, Rudzkiego, Bezak swoim zwyczajem chciał się wyręczyć w podpisaniu zbrodniczego aktu; lecz gdy i adjutant, nie chciał dać swego podpisu, wtedy zapieniony od gniewu Bezak zawołał: „Co ty obawiasz się ukarać śmiercią buntownika? patrz jak to łatwo; siadł i podpisał, i odtąd już nie wachał się nigdy więcej; mordy i grabieże stały się koniecznymi do jego szczęścia i spokoju. Na łożu śmiertelnem już podpisał rozkaz zamiany kościoła katolickiego w miasteczku nad granicą galicyjską leżącem Tarnogradzie, na cerkiew prawosławną. Kazał się pochować w Kijowie. Tak więc nieszczęśliwa ziemia ukraińska, musiała przyjąć tego w swe łono, który za życia wszelkiemi środkami gnębił i uciskał jej obywateli.

Przegląd polityczny.

Monarchia węgiersko-austryacka. Wniosek Dra Rosera względem zmniejszenia czasu pracy w fabrykach, o którym mówiliśmy obszerniej w ostatnim numerze przyszedł dnia 19 z. m. na porządek dzienny w Radzie państwa. Wnioskodawca zabrał głos aby poprzeć postawiony wniosek. Mowca wykazuje najpierw ze stanowiska lekarskiego, jak dalece całodzienna praca w fabrykach przepełnionych niezdrowem zadusznem powietrzem źle oddziałuje na zdrowie robotnika. Różnica stanu zdrowia między ludźmi pracującymi na wolnem powietrzu, a robotnikami w fabrykach jest rażąca. Po kilkunastu latach takiej pracy, robotnik nie jest w stanie się utrzymać, i staje się ciężarem społeczeństwa. W innych krajach a mianowicie w Anglii, stan ludności robotniczej daleko jest lepszy, a to dlatego, że parlament zmniejszył liczbę godzin roboczych i zakazał do pracy używać dzieci niżej lat siedmiu. Mowca dowodzi dalej, że państwo powinno się zająć polepszeniem losu robotników. Środki zaś, któreby zaradziły niedoli ludności robotniczej, są następujące: ukrócenie czasu roboty, zwiększenie płacy, wybudowanie pomieszkań dla robotników, a co najważniejsza, zaprowadzenie prawa wolności zmowy. Mowę swą kończy Dr Roser żądaniem, by wybrać wydział złożony z 12 członków mający zdać sprawę o powyższym wniosku. Izba przyjmuje wniosek. Z Polaków wybranym został do Wydziału poseł Sawczyński. Licznie na galeryach zebrani robotnicy przerywali mowę Dra Rosera hucznemi oklaskami tak, że przewodniczący kilka razy wzywał publiczność do porządku.

Wydział ten odbył dnia 29 z. m. pierwsze posiedzenie. Po odczytaniu próśb robotników z Granu i Lincu, zażądał Dr Roser, by przywołać biegłych i interesowanych z klasy robotniczej do gruntownego rozbioru tej sprawy i na tej podstawie dopiero wypracować ustawę, któraby mogła polepszyć los robotników. Nad wnioskiem tym powstała gorąca dyskusja, jedni przemawiali za, inni przeciw wnioskowi, uchwały nie powzięto jeszcze żadnej. Rząd oświadczył, że postara się, o przedłożenie Wydziałowi ustaw, jakie co do spraw robotników obowiązują w innych państwach, mianowicie w Anglii, Francyi i Prusach. — Na tym samym posiedzeniu zapytywał poseł Grocholski ministeryum, kiedy przedłoży Radzie państwa rezolucyę sejmu galicyjskiego. Na następnym posiedzeniu odpowiedział minister spraw wewnętrznych p. Giskra, że rząd nie zgadza się z żądaniami sejmu naszego i dlatego nie przedłoży ich Radzie państwa. Kraj cały był tego przekonania, że po tym nowym policzku, przekonawszy się po raz setny, że dzisiejsze czysto niemieckie ministerstwo, nie zaspokoi naszych najskromniejszych żądań, delegacya niezwłocznie porzuci Radę państwa i wróci do kraju. Ale inaczej się stało, snać delegaci nasi nie mogą się obejść bez Rady państwa, postanowili i nadal pozostać w Wiedniu. Aby jednak choć cośkolwiek zasłonić się przed słusznem oburzeniem całego kraju, postanowił p. Ziemiałkowski następujący wniosek: Rada państwa zażąda, by ministerstwo udzieliło jej do wiadomości rezolucyę sejmu galicyjskiego. Wniosek ten przyjęła Rada państwa i przekazała do dalszego traktowania komisyi. Cała sprawa nie posunęła się przeto ani na krok naprzód. Wniosek pana Ziemiałkowskiego nie żąda nic więcej jak tylko tego, aby ministerstwo udzieliło Radzie państwa rezolucyę sejmu naszego. Później dopiero miałaby Rada państwa rozstrzygnąć, czy żądania zawarte w tej rezolucyi, należy krajowi naszemu przyznać czy nie. Za nim to jednak nastąpi, upłynie kilka miesięcy, Rada państwa zostanie odroczoną; a delegaci powrócą nic uzyskawszy dla kraju najmniejszej koncesyi.

Francya. W Paryżu zebrana konferencya dla załagodzenia sporu grecko-tureckiego, skończyła już swe czynności. Aby nakłonić Grecyę do przyjęcia uchwał zapadłych na posiedzeniach konferencyi, na które już się zgodziła Turcya, wysłał cesarz Napoleon do greckiego rządu w Atenach nadzwyczajnego posła p. Walewskiego. Dnia 28 z. m. stanął p. Walewski w Atenach i przedłożył rządowi greckiemu uchwały konferencyi, dając mu ośm dni do namysłu. Rządowe gazety francuzkie zapewniają, że Grecya przyjmie żądania konferencyi. Czy tak jednak będzie, nie można jeszcze z całą pewnością twierdzić, zwłaszcza, że mocarstwa zebrane na konferencyi żądają, by Grecya zaprzestała wspierać powstanie na wyspie Krecie.

Hiszpania. Wybory do kortezów (sejmu) odbyły się już w całem państwie. Stronnictwo monarchiczne będzie miało większość, republikanie zdołali zaledwie 100 swoich reprezentantów przeprowadzić przy wyborach. Urzędowego ogłoszenia wyniku wyborów jeszcze nie ma, teraz jednak tyle już wiadomo, że w kortezach zasiadać będzie przeszło 50 jenerałów i urzędników, i 4 członków wyższego duchowieństwa. Rząd tymczasowy, wydał był rozkaz, by we wszystkich kościołach i klasztorach, porobiono dokładne spisy tamże znajdujących się kosztowności. Chcąc wypełnić ten rozkaz rządu, udał się gubernator w mieście Burgos do kościoła, aby spisać kosztowności. Na drodze napadło nań kilku ludzi, i zadało mu kilka ciężkich ran, w skutek czego zaraz umarł.

Z Grecyi i Turcyi nie słychać o niczem, tylko o ciągłych uzbrojeniach. Rząd grecki pożyczył na ten cel z banków 8 milionów drachm. Turcya zaś wystawiła silną armię nietylko na południowej granicy przeciw Grekom, ale także i na północy, obawiając się jakiego napadu ze strony Rumunii.

Ważną rolę w możliwej wojnie między Grecyą a Turcyą odegrają Słowianie południowi. Serbowie oświadczają się głośno, że w razie wojny staną po stronie Greków, walczących za swą wolność i zrzucenie tureckiego jarzma.

Od redakcyi.

Upraszamy wszystkie Szan. Stowarzyszenia rękodzielnicze, aby łaskawie nadsyłały nam swe sprawozdania i doniesienia o swych czynnościach. Będzie to z pożytkiem ogółu skoro mu się będzie ciągle wykazywać i przypominać jak wielkie korzyści przynoszą Stowarzyszeniu. Będzie to z pożytkiem i dla samych Stowarzyszeń skoro nawzajem dowiadywać się będą o swych czynnościach i przedsiębiorstwach.

Do niniejszego numeru dołączamy „Projekt statutu Towarzystwa zaliczkowego“, ułożony przez p. Tadeusza Romanowicza, a przez członków Stowarzyszenia „Gwiazdy“ przyjęty, o czem donosimy obszerniej w sprawozdaniu z walnego Zgromadzenia „Gwiazdy“. Wyświadczamy przeto zdaje się nam przysługę tym, którzyby podobne Stowarzyszenia tyle w kraju naszym potrzebne gdziekolwiek zakładać chcieli. Potrzebujący jakichbądź w tej mierze wyjaśnień, zechcą się zgłosić pismiennie lub ustnie do redakcyi „Rękodzielnika“, gdzie im takowe bezzwłocznie udzielone zostaną.

Odpowiedzialny redaktor *Dr. Wł. Kociatkiewicz*, Z drukarni A. J. Madfesa pod zarządem L. Zubalewicza.

Projekt statutu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników we Lwowie.

Cel Stowarzyszenia.

§. 1.

Celem Stowarzyszenia jest wzajemna pomoc dla członków tegoż, a to przez:

a) zachęcanie do oszczędności;
b) udzielanie oprocentowanych zwrotnych zaliczek;
c) udzielanie zapomóg w razach nadzwyczajnej potrzeby;
d) wspieranie inwalidów, jakoteż wdów i sierót po członkach Stowarzyszenia.

Członkowie Stowarzyszenia.

§. 2.

Członkowie są rzeczywiści lub honorowi.

Rzeczywistym członkiem Stowarzyszenia może być każdy czeladnik pracujący we Lwowie, który złoży 1 złr. w. a. jako taksę wpisową, bądź naraz, bądź w czterech miesięcznych ratach i zobowiąże się opłacać na fundusz zaliczkowy a oprócz tego na fundusz inwalidów, wdów i sierót wkładki tygodniowe w wysokości rokrocznie przez Walne Zgromadzenie uchwalonej.

Honorowym członkiem staje się każdy, kto czy to jednorazowym, czy regularnie powtarzającym się datkiem, czy też wreszcie w jakikolwiek inny sposób cele Stowarzyszenia popiera, i przez Wydział tegoż jako członek honorowy przyjętym zostanie.

Przyjęcie do Stowarzyszenia.

§. 3.

Członków zwyczajnych przyjmuje Dyrekcja Stowarzyszenia na polecenie wydziałowego, pod warunkiem przyjęcia i uznania niniejszych statutów, których nieznajomością członkowie w żadnym razie uniewinniać się nie mogą.

W razie gdyby Dyrekcja odmówiła przyjęcia, nie jest ona obowiązaną podawać powody tej uchwały. Nie przyjęty może się odwołać do Wydziału. Chronicznej słabości podlegający członek może być do Stowarzyszenia przyjęty, zostaje jednak usunięty od obowiązków i praw do funduszu inwalidów, wdów i sierót.

Obowiązki i prawa członków.

§. 4.

Każdy rzeczywisty członek jest obowiązany:

a) uiszczać regularnie do rąk poborcy wkładki tygodniowe do funduszu inwalidów, wdów i sierót pod rygorem kary porządkowej 10 cnt. wal. austr. za każde zaniedbanie, jako też do funduszu zaliczkowego, a te najdalej do poniedziałku każdego tygodnia w południo;
b) przestrzegać ściśle przepisów statutu;
c) poddać się sądowi polubownemu (§. 42.);
d) popierać usilnie cele Stowarzyszenia.

§. 5.

Każdy rzeczywisty członek ma prawo:

a) domagać się zaliczki i zapomogi z funduszu Stowarzyszenia;
b) brać udział w obradach Walnych Zgromadzeń;
c) podawać do Wydziału wnioski, dobro Stowarzyszenia na celu mające;
d) wybierać i być wybranym na członka Wydziału i Dyrekcji;
e) rodzina jego ma prawo udziału w funduszu wdów i sierót.

Wystąpienie ze Stowarzyszenia.

§. 6.

Członek Stowarzyszenia mający zamiar zeń wystąpić, winien to oświadczyć Dyrekcji ustnie lub pisemnie, najmniej na dwa tygodnie naprzód.

Udział jego w funduszu zaliczkowym po odtrąceniu wszelkich możliwych należytości (§. 14.) będzie mu zwrócony po upływie owych dwóch tygodni, a w razie uznanej przez Dyrekcję nagłości i przed upływem tego terminu.

§. 7.

Członek Stowarzyszenia będzie uważany jako występujący z tegoż:

a) jeżeli przez 8 tygodni nie złożył wkładki do funduszu inwalidów, wdów i sierót, albo do funduszu zaliczkowego, zaś w razie udowodnionej niemożności spłaty wkładek do funduszu zaliczkowego, pozostaje on członkiem, jeżeli tylko opłaca wkładkę do funduszu inwalidów, wdów i sierót;
b) jeżeli mimo dwukrotnego upomnienia Dyrekcji wzbrania się zwrócić zaległą pożyczkę, czy to zaciągniętą przez siebie samego, czy też poręczoną za drugiego (§. 15.)

Powtórne przyjęcie.

§. 8.

Powtórne przystąpienie do Stowarzyszenia nastąpić może za uchwałą Dyrekcji. Powtórnie przyjęty, zostaje uwolniony od opłaty taksy wpisowej, jeżeli wykaże, że wystąpienie jego nastąpiło jedynie z braku zarobku, lub w skutek zaszłych okoliczności uniemożliwiających mu należenie do Stowarzyszenia, w którym to razie czas poprzedniego należenia, będzie mu wliczony do czasu wymaganego w §. 21. Jeżeli wystąpienie nastąpiło z jego winy ma złożyć taksę wpisową, a czas poprzedniego należenia do Stowarzyszenia nie będzie mu liczonym. Ma jednak prawo od dotyczącej uchwały Dyrekcji odwołać się do Wydziału.

Wykluczenie ze Stowarzyszenia.

§. 9.

Wykluczenie ze Stowarzyszenia może nastąpić, jeżeli członek dopuści się czynu hańbiącego, lub nieobyczajnem i gorszącem postępowaniem utraci szacunek towarzyszy. Wykluczenie uchwala Wydział na wniosek Dyrekcji lub pięciu członków Stowarzyszenia, albo na wniosek sądu polubownego (§. 42.) i poleca wykreślenie z księgi wpisowej. Wykluczony ma prawo odwołania się do Walnego Zgromadzenia, a Wydział jest obowiązany sprawę jego przedstawić na najbliższem Walnem Zgromadzeniu.

Odwołanie to nie wstrzymuje jednak wykonania uchwały Wydziału.

Utrata praw i korzyści.

§. 10.

Członek występujący (§. 6. i 7.) lub wykluczony (§. 9.) traci wraz z rodziną wszelkie prawa i korzyści, jakie Stowarzyszenie swym członkom zapewnia.

Taksa wpisowa i tygodniowe wkładki do funduszu inwalidów, wdów i sierót przezeń złożone, przypadają na rzecz Stowarzyszenia; wszelkie wkładki zaś złożone na rzecz funduszu zaliczkowego będą mu wydane za potrąceniem jego zaległości pożyczkowych, lub kwot poręczonych (§. 15.), z wyjątkiem wszakże tych ostatnich, jeżeli da innego poręczyciela. Przez wystąpienie lub wykluczenie członka nie utraca Stowarzyszenie prawa sądowego poszukiwania należytości zaległej z pożyczki lub poręki.

Fundusze Stowarzyszenia.

§. 11.

Fundusze Stowarzyszenia powstają:

a) z taks wpisowych i wkładek tygodniowych członków rzeczywistych;
b) z kar porządkowych;
c) z datków członków honorowych;
d) z odsetków od kapitału Stowarzyszenia;
e) z innych datków i zapisów wszelkiego rodzaju;
f) z innych dozwolonych źródeł, jako to: koncerta, loterje, bale, publiczne wykłady i t. p.

§. 12.

Fundusze Stowarzyszenia dzielą się na:

a) fundusz zaliczkowy;
b) fundusz inwalidów, wdów i sierót;
c) fundusz rezerwowy.

a) Fundusz zaliczkowy.

§. 13.

Fundusz zaliczkowy powstaje z tygodniowych wkładek członków zwyczajnych, w kwotach podzielnych przez pięć. Najniższą kwotę oznacza rokrocznie Walne Zgromadzenie, każdy zaś członek Stowarzyszenia może wedle woli i możności składać i wyższe kwoty..

§. 14.

Wszelkie wkładki do funduszu zaliczkowego składane, zapisują się członkowi na jego rachunek i zostają jego własnością. Kwota ta może być za dwutygodniowem wypowiedzeniem wyjętą z pozostawieniem jednego udziału 5 złr. w. a. W razie uznanej przez Dyrekcję nagłości, może być ta kwota zaraz po wypowiedzeniu wydaną. — Walne Zgromadzenie może zmienić powyż oznaczoną wysokość udziału. Członkom występującym ze Stowarzyszenia winne być ich udziały zwrócone (§. 7.) Na przypadek śmierci członka udział jego w funduszu zaliczkowym przechodzi na rzecz spadkobierców. W każdym zaś razie kwoty te mogą być wydane tylko za odtrąceniem należytości z pożyczki lub poręki Stowarzyszeniu przypadających.

Odstąpienie kwoty w funduszu zaliczkowym złożonej na rzecz trzeciego jako też obciążenie jej prawem zastawu, może nastąpić tylko za zezwoleniem Dyrekcji.

§. 15.

Z funduszu tego może każdy członek Stowarzyszenia zaciągać pożyczkę w kwotach podzielnych przez 100 cnt. do wysokości złożonej przez siebie kwoty bez żadnej poręki, powyżej zaś tej kwoty za solidarną poręką dwóch członków Stowarzyszenia.

Poręczycielem może być tylko ten, kto nie zalega w spłatach Stowarzyszeniu z zaliczki lub poręki przypadających.

Od zaciągniętej zaliczki płaci się na fundusz rezerwowy prowizję, jaką Walne Zgromadzenie co roku oznaczy; prowizja ta ma być także złożona przy każdym przedłużeniu.

§. 16.

Zwrot pożyczki ma nastąpić na ręce osoby przez Dyrekcję do tego upoważnioną, w czasie przez pożyczającego w porozumieniu z Dyrekcją oznaczonym. Za każde opóźnienie w spłacie zaliczki lub raty, pochodzące z winy dłużnika, opłaca tenże 10 ct. w. a. kary porządkowej.

§. 17.

W razie niezwrócenia zaliczki na termin lub nie zgłoszenia się o przedłużenie, pomimo dwukrotnego wezwania Dyrekcji, odpisuje się dłużną kwotę z rachunku dłużnika, a jeżeli tenże nie wystarcza, (w przypadku §. 15.) z rachunku poręczycieli, od których Dyrekcja żądać może zwrotu albo po połowie, albo od którego z nich w całości. Gdyby i ta kwota nie wystarczała na pokrycie zaległości, Dyrekcja winna ją ściągnąć w drodze sądowej, a wzbraniający się spłacić takową, przestają być członkami Stowarzyszenia. Gdyby ręczyciel zapłacił jakąkolwiek kwotę za dłużnika, natenczas Dyrekcja na żądanie jego zwróci mu ją z pierwszych przez dłużnika zaoszczędzonych pieniędzy, jeżeli tenże nadal do Stowarzyszenia należeć będzie. Gdyby mimo tych wszystkich środków exekucji, zaległej zaliczki ani od dłużnika, ani od ręczyciela osiągnąć nie można, uzupełni się niedobór z dochodów funduszu rezerwowego.

§. 18.

Z zysków, jakie przypadną funduszowi zaliczkowemu tak z procentów od zaliczek jakoteż i z ulokowania kapitału w inny zyskowny sposób, odciąga się najprzód koszta zarządu, z reszty zaś przyłącza się $^1/_3$ część do kapitału funduszu rezerwowego, a $^2/_3$ obraca się na zapomogi.

b) Fundusz inwalidów, wdów i sierót.

§. 19.

Fundusz inwalidów, wdów i sierót powstaje z wkładek tygodniowych, których wysokość oznaczy rokrocznie Walne Zgromadzenie, i z dochodów wymienionych w §. 11. lit. *b*), *c*), *e*) i *f*), wyjąwszy, gdyby dawca datek swój przeznaczył wyraźnie na fundusz rezerwowy.

§. 20.

Wszelkie dochody tego funduszu wpływające w pierwszym roku będą kapitalizowane; po roku zaś istnienia Stowarzyszenia, użyte będą na zapomogi:

a) prowizja od tego kapitału;
b) $^3/_4$ wkładek tygodniowych;
c) kary porządkowe;
d) datki udzielone z wyraźnem przeznaczeniem na rozdzielenie.

Wszelkie inne zaś dochody wymienione w §. 19. tudzież $^1/_4$ część wkładek tygodniowych przyłączone będą do kapitału, który ma być lokowany pożytecznie, nigdy zaś na hipotekę wypożyczonym, ani też na zakupno papierów loteryjnych nieoprocentowanych użytym być nie może.

Półroczna nadwyżka pozostała z dochodów przeznaczonych na zapomogi, może być stosownie do potrzeby za uchwałą Wydziału całkowicie lub częściowo albo przeznaczoną na zapomogi w przyszłem półroczu, albo też przyłączoną do kapitału.

§. 21.

Stosownie do stanu funduszu tego będą z jego dochodów udzielane inwalidom, wdowom i sierotom jednorazowe zapomogi, albo stałe pensje.

Założyciele tego Stowarzyszenia, t. j. ci, którzy w przeciągu roku od zawiązania Stowarzyszenia jako rzeczywiści członkowie do tegoż przystąpili, mają po roku prawo udziału w funduszu inwalidów, wdów i sierót, wszyscy inni członkowie nabywają to prawo dopiero po trzech latach. Członek Stowarzyszenia, który po nabyciu tego prawa Lwów opuszcza, i wkładki do tego funduszu dalej nadsyła, nie traci przez to powyższego prawa, również jak i ci, którzy nie z własnej winy ze Stowarzyszenia wystąpiwszy, powtórnie doń przyjętymi zostali.

§. 22.

Pod warunkiem czasu określonego w §. 21. udziela Wydział w miarę stosunków proszącego i w miarę środków półrocznym budżetem wykazanych, jednorazowe zapomogi lub stałe pensie prowadzącym nienaganne życie:

a) inwalidom, t. j. rzeczywistym członkom, którzy z powodu kalectwa lub podeszłego wieku zarabiać nie mogą;
b) pozostałym po rzeczywistych członkach, którzy do końca życia wkładki płacili, sierotom, niemającym utrzymania, jakoteż wdowom, które nie wszedłszy w powtórne związki małżeńskie, pozbawione są utrzymania lub obarczone dziećmi;
c) wdowom i sierotom po inwalidach, którzy byli poprzednio członkami Stowarzyszenia, pomimo, że jako inwalidzi nie opłacali wkładek.

c) Fundusz rezerwowy.

§. 23.

Fundusz rezerwowy tworzy się z taks wpisowych, takich datków lub zapisów, które wyraźnie na ten cel zostały przeznaczone i pozostałego po odtrąceniu kosztów zarządu wpływu z procentów od zaliczek. Dwie trzecie części wpływu z procentów, tudzież całą prowizję z ulokowania funduszu rezerwowego używa się na zapomogi dla rzeczywistych członków, w razie dłuższej choroby lub rekonwalescencji, i na pokrycie niedoborów funduszu zaliczkowego (§. 17.) Wszelkie inne zaś dochody funduszu rezerwowego zostają kapitalizowane.

Prawo domagania się tej zapomogi przysłuża członkowi Stowarzyszenia po roku należenia. Prośby o takie zapomogi winny być podane na ręce Dyrekcji, która je ze swym wnioskiem Wydziałowi przedstawi.

§. 24.

Biorący zapomogę jest moralnie zobowiązany zwrócić ją w razie stałego ulepszenia losu. Zwroty te przyłączają się do kapitału tego funduszu.

§. 25.

Nadwyżki pozostałe z rocznego dochodu tego funduszu po opędzeniu potrzeb (§. 23.), będą według uchwały Wydziału stosownie do potrzeby albo użyte na zapomogi, albo przyłączone do kapitału.

§. 26.

W razach nadzwyczajnej materjalnej potrzeby, dotyczącej ogółu lub znacznej części członków Stowarzyszenia, Walne Zgromadzenie ma prawo użyć najwięcej $^3/_4$ funduszu rezerwowego na zaspokojenie tych potrzeb. Uchwała taka zapaść może tylko w obecności $^3/_4$ części członków rzeczywistych a za zgodą $^2/_3$ części obecnych.

Zarząd Stowarzyszenia.

§. 27.

Do nadzoru czynności Stowarzyszenia uprasza co roku Walne Zgromadzenie z grona członków honorowych, czterech kuratorów, z których trzej mają być ze stanu samodzielnych rękodzielników lub przemysłowców, stale zamieszkałych we Lwowie.

Kuratorowie mają być zaproszeni na każde posiedzenie Dyrekcji, Wydziału i Walnego Zgromadzenia z głosem doradczym, mają prawo wglądać w zarząd Stowarzyszenia a w razie przekroczenia statutów przez Dyrekcję lub Wydział, powstrzymać wykonanie uchwały. Dyrekcji przysłuża w takim razie prawo, odwołania się do Wydziału, a Wydziałowi do Walnego Zgromadzenia.

§. 28.

Sprawami Stowarzyszenia zawiaduje:
a) Dyrekcja;
b) Wydział zawiadowczy;
c) Walne Zgromadzenie.

Dyrekcja.

§. 29.

Dyrekcja składa się z dyrektora, seniora, sekretarza, skarbnika i kontrolora wybranych na rok jeden z grona Wydziału. W razie przeszkody dyrektora zastępuje go senior we wszelkich czynnościach; w razie przeszkody innych członków Dyrekcji, zastępują ich zastępcy z grona Wydziału na rok jeden wybrani.

§. 30.

Posiedzenia Dyrekcji odbywają się co tydzień na wezwanie i pod przewodnictwem dyrektora. Do prawomocności uchwał potrzebną jest obecność wszystkich członków Dyrekcji lub ich zastępców.

§. 31.

Dyrekcja załatwia następujące czynności:
a) prowadzi bezpośredni zarząd wszelkich spraw Stowarzyszenia, z wyjątkiem spraw zastrzeżonych wyraźnie Wydziałowi lub Walnemu Zgromadzeniu;
b) uchwala udzielanie pożyczek z zastrzeżeniem odwołania się do Wydziału w razie odmowy;
c) zestawia miesięczne rachunki i przedkłada je Wydziałowi, zaś półroczne rachunki komisji rewizyjnej;
d) zawiadamia Wydział o wszelkich swych czynnościach;
e) przedstawia mu wnioski w sprawie podanych na ręce Dyrekcji prośb o zapomogę;
f) wnosi do Wydziału o wykluczenie członka ze Stowarzyszenia;
g) czuwa nad dokładnem prowadzeniem ksiąg wpisowych i rachunkowych;
h) przyjmuje zgłaszających się do Stowarzyszenia członków i wypisuje występujących;
i) uchwala powtórne przyjęcie;
k) asygnuje wypłaty do kasy Stowarzyszenia.

§. 32.

Kasa Stowarzyszenia zostaje pod potrójnem zamknięciem: jeden klucz od niej przechowuje kurator umyślnie do tego uproszony, drugi kontrolor, a trzeci skarbnik. Wszyscy trzej ręczą swoim majątkiem za wszelki uszczerbek w funduszach Stowarzyszenia, z ich winy powstały.

§. 33.

Jeden z kuratorów wspólnie z dyrektorem i sekretarzem reprezentują Stowarzyszenie na zewnątrz, tak wobec władz jak i wobec trzecich osób. Wszelkie akta i dokumenta wystosowane imieniem Stowarzyszenia, mają być zaopatrzone ich podpisem.

Wydział.

§. 34.

Od wszelkich uchwał Dyrekcji można się odwołać do Wydziału. Wybór Wydziału odbywa się co roku na tydzień przed Walnem Zgromadzeniem w ten sposób, że członkowie Stowarzyszenia należący do jednego rzemiosła wybierają na dwudziestu rzeczywistych członków jednego z tychże do Wydziału. Członkowie rzemiosł mniej niż 10 członków liczących, łączą się ze sobą celem wspólnego wyboru. W ten sam sposób wybiera się tyluż zastępców na wypadek śmierci lub dłuższej słabości lub innej ważnej przeszkody wydziałowego. Wydziałowy lub zastępca po roku ustępujący może być na nowo wybrany.

§. 35.

Zwyczajne posiedzenia Wydziałowe mają się odbywać w pierwszym tygodniu każdego miesiąca na wezwanie i pod przewodnictwem dyrektora, nadzwyczajne zaś tylko wtedy, jeżeli Dyrekcja uzna potrzebę tego, albo na wezwanie $^1/_3$ części członków Wydziału.

§. 36.

Na posiedzeniach Wydziału zasiadają członkowie Dyrekcji z głosem stanowczym, i jedynie w sprawach rekursów od uchwał Dyrekcji mają głos tylko doradczy.

§. 37.

Czynności Wydziału są następujące:
a) nadzór nad czynnościami Dyrekcji, i czuwanie nad wykonaniem uchwał Walnego Zgromadzenia;
b) czuwanie nad majątkiem Stowarzyszenia, sprawdzanie rachunków i wykazów majątku;

c) sprawdzanie stanu kasy przez komisyę z trzech członków Wydziału złożoną, co może być każdego czasu niespodzianie przedsięwziętem;
d) uchwalanie jednorazowych zapomóg z funduszu rezerwowego, jako też zapomóg lub stałych pensyj dla inwalidów, wdów i sierót;
e) rozstrzyganie w ostatniej instancji rekursów od uchwał Dyrekcji;
f) wykluczenie rzeczywistego członka ze Stowarzyszenia;
g) przyjęcie darów lub zapisów na rzecz Stowarzyszenia;
h) wybór Dyrekcji i usunięcie członka tejże nie pełniącego należycie swych obowiązków;
i) przygotowanie przedłożonych sobie wniosków do uchwały Walnego Zgromadzenia, szczególniej wniosków o zmianę statutów.
k) uchwalanie we wszystkich niniejszemi statutami nie przewidzianych wypadkach;
l) ustanowienie zasad co do prowadzenia ksiąg, jakoteż uchwalenie instrukcji dla Dyrekcji;
m) ustanowienie syndyka dla prowadzenia sądowych spraw Stowarzyszenia.

§. 38.

Każdy członek Wydziału jest oraz poborcą, i jako taki ma obowiązek albo sam albo przez swego zastępcę wybierać od swoich wyborców wszelkie należytości Stowarzyszenia. Tych wydziałowych, którzy wchodzą w skład Dyrekcji, zastępują w tej czynności ich zastępcy.

Walne Zgromadzenie.

§. 39.

Walne Zgromadzenie zbiera się pod przewodnictwem dyrektora na zwyczajne posiedzenia dwa razy do roku w miesiącu Styczniu i Lipcu, w razie potrzeby zaś może być w każdym czasie zwołane nadzwyczajne zebranie za uchwałą Wydziału albo na żądanie $^1/_2$ części rzeczywistych członków Stowarzyszenia. Zgromadzenie zwołuje Dyrekcja i oznacza czas, miejsce i przedmioty obrad. Członkowie honorowi mają wstęp na Walne Zgromadzenie z głosem doradczym.

§. 40.

Walne Zgromadzenie:
a) wysłuchuje sprawozdania i rozstrząsa wnioski Wydziału;
b) zatwierdza przez komisyę w tym celu na poprzedniem Walnem Zgromadzeniu wybraną, półroczne rachunki i wykazy stanu majątku i obrotu funduszów;
c) rozstrzyga rekursa od uchwał Wydziału dotyczących wykluczenia ze Stowarzyszenia;
d) uchwala na wniosek Wydziału większością $^2/_3$ części głosów obecnych zmiany statutów;
e) uprasza z pomiędzy honorowych członków czterech do pełnienia przez rok jeden obowiązku kuratorów;
f) ustanawia wysokość należytości, które członkowie Stowarzyszenia opłacać mają;
g) wybiera komisyę z pięciu członków i tyluż zastępców do sprawdzenia rachunków przyszłego półrocza.

Porządek obrad.

§. 41.

Do powzięcia prawomocnej uchwały Wydziału potrzebną jest obecność połowy wydziałowych, zaś do posiedzeń Walnego Zgromadzenia obecność $^1/_4$ części rzeczywistych członków.

Uchwały zapadłe na posiedzeniu odbytem bez zaproszenia kuratorów, są nieważne.

Uchwały zapadłe na posiedzeniu obowiązują także członków na temże nieobecnych.

Gdyby na posiedzenie nie zebrał się komplet, Dyrekcja ma prawo w jak najkrótszym czasie zwołać drugie posiedzenie z uwagą, że choćby znowu nie było kompletu, uchwały przez obecnych powzięte, będą prawomocne.

Głosowanie odbywa się osobiście. Do ważności uchwały potrzebną jest bezwzględna większość obecnych; w razie równości głosów odkłada się sprawę do następnego posiedzenia. W sprawach osobistych głosowanie odbywać się ma za pomocą balotu albo kartkami. Przy wszelkich wyborach rozstrzyga los w razie równości głosów. Członkowie honorowi mają tylko głos doradczy.

Załatwianie sporów.

§. 42.

W sprawach spornych między Stowarzyszeniem a pojedynczymi jego członkami, jakoteż w razie nadużycia urzędowego stanowiska w Stowarzyszeniu, rozstrzyga sąd polubowny. Do sądu tego wybierają obie strony z pomiędzy członków Stowarzyszenia po dwóch sędziów, którzy wspólnie wybiorą nadsędziego z poza grona rzeczywistych członków Stowarzyszenia, z głosem rozstrzygającym w razie równości głosów. Wyrok sądu polubownego może opiewać na karę pieniężną do funduszu inwalidów, wdów i sierót, a w razie czynu hańbiącego podaje sąd do Wydziału wniosek o wykluczenie (§. 10.) Przeciw wyrokowi sądu polubownego nie ma rekursu do jakichkolwiek Władz lub Sądów.

Rozwiązanie Stowarzyszenia.

§. 43.

Dobrowolne rozwiązanie Stowarzyszenia może nastąpić tylko po rozpatrzeniu wniosku przez Wydział na Walnem Zgromadzeniu zwołanem umyślnie w tym celu za uchwałą poprzedniego Walnego Zgromadzenia. Uchwała rozwiązania zapaść musi w komplecie $^3/_4$ części członków rzeczywistych, a za zgodą $^2/_3$ części obecnych.

W razie rozwiązania Stowarzyszenia w jakikolwiek sposób, przechodzi pozostały po niem fundusz rezerwowy, jakoteż fundusz inwalidów, wdów i sierót, pod zarząd Reprezentacji gminy miasta Lwowa, celem udzielania z odsetek tego funduszu zapomóg czeladnikom do pracy niezdolnym lub obarczonym liczną rodziną, jakoteż ich wdowom i sierotom. Tym wdowom i sierotom, którym Stowarzyszenie udzielało stałe pensje, i nadal takowe mają być udzielane ze strony gminy miasta Lwowa w stosunku jak fundusz powyższy wystarczy. Jeżeliby z czasem powstało we Lwowie nowe Stowarzyszenie czeladzi z celami niniejszym statutem określonemi, Reprezentacja miasta Lwowa odda fundusz powyższy temu Stowarzyszeniu.

Fundusz zaliczkowy wraz z księgami oddaje się w razie rozwiązania Stowarzyszenia urzędującym podówczas kuratorom i syndykowi z obowiązkiem ściągnięcia wszelkich należytości w drodze prywatnej lub sądowej na rzecz funduszu zaliczkowego, i rozdzielenia potem tegoż pomiędzy członków Stowarzyszenia w stosunku do wykazanego w księgach udziału każdego z nich.

Postanowienia przemijające.

Stowarzyszenie uważa się za zawiązane, skoro przynajmniej 100 członków rzeczywistych do niego przystąpi. Po zebraniu powyższej liczby, wybrany będzie Wydział w korporacjach podług §. 38 z tą tylko różnicą, iż zamiast jednego wybierze się na 20 członków 2 Wydziałowych i tyluż Zastępców. Wydział wybiera ze swego grona Dyrekcję, przyjmuje członków honorowych (§. 2.), a po przyjęciu przynajmniej 10 tychże, zwołuje pierwsze Walne Zgromadzenie.